Znaki naszych czasów

Abp Fulton Sheen

Kazanie radiowe z 26 stycznia 1947 r.

Dlaczego tak niewiele osób rozumie powagę obecnego kryzysu? Po części dlatego, że ludzie nie chcą uwierzyć, że czasy w których żyjemy są niegodziwe. Po części dlatego, że wymaga to zbyt wiele samooskarżenia. A głownie dlatego, że ludzie nie posiadają poza sobą standardów, za pomocą których mogliby osądzić czasy, w których żyją. Tylko osoby żyjące wiarą, naprawdę wiedzą, co się dzieje w świecie. Nasz Zbawiciel mógłby dzisiaj nam powiedzieć to, co usłyszeli od Niego faryzeusze i saduceusze, gdy poprosili o znak: „Gdy wieczór nadejdzie, mówicie: Będzie pogoda, bo się niebo czerwieni. A rano: Dziś niepogoda, bo czerwieni się smutne niebo. Wygląd więc nieba umiecie osądzić, znamion zaś czasów nie możecie?” (Mt 16, 2-4).

Czy potrafimy osądzić znamiona naszych czasów? Wskazują one na dwie nieuniknione prawdy. Pierwsza z nich mówi, że dotarliśmy do końca post-Renesansowego rozdziału historii, który uczynił z człowieka miarę wszystkiego. Trzy główne dogmaty współczesnego świata rozkładają się przed naszymi oczami. Po pierwsze, jesteśmy świadkami śmierci „człowieka ekonomicznego” lub założenia, że człowiek który ma być wysoce rozwiniętym zwierzęciem nie ma w życiu żadnej innej funkcji niż produkcja i gromadzenie bogactw, po czym, jak bydło na łące, ma dopełnić swoich dni i umrzeć. Po drugie, jesteśmy świadkami śmierci idei naturalnego dobra człowieka, nie potrzebującego Boga, który udzielałby mu praw lub Odkupiciela zbawiającego od winy,

ponieważ postęp, dzięki nauce, edukacji czy ewolucji, stał się czymś automatycznym i w konsekwencji przemieni człowieka w Boga. W końcu jesteśmy świadkami śmierci racjonalizmu, lub idei, że celem ludzkiego rozumu nie jest odkrycie sensu i celu życia, czyli zbawienie duszy, lecz rozwój nowych technologii przyczyniający się do tworzenia państwa ziemskiego w miejscu państwa Bożego. Jest wysoce prawdopodobne, że współczesny historyczny liberalizm jest w historii jedynie erą przejściową pomiędzy cywilizacją, która kiedyś była chrześcijańska, a tą, która będzie zdecydowanie anty-chrześcijańska.

Drugą wielką prawdą, na którą wskazują znaki czasów jest fakt, że zdecydowanie znajdujemy się na końcu ery cywilizacji, którą należy nazwać nie-religijną. Rozumiem przez to erę, która traktowała religię jako pewnego rodzaju uzupełnienie, jako pobożny dodatek, jako coś mającego wpływ na morale jednostki, lecz bez znaczenia dla społeczeństwa, w której to erze Bóg był cichym partnerem, którego imię było używane przez firmę, aby dodać jej szacowności, lecz który nie miał realnego wpływu na prowadzenie biznesu.

Nową erę, w którą wkraczamy, można natomiast nazwać fazą religijną w dziejach ludzkości. Nie zrozumcie mnie jednak źle. Przez „religijną” nie mam na myśli tego, że człowiek zwróci się do Boga, lecz raczej to, że obojętność wobec absolutu, która charakteryzowała fazę liberalną cywilizacji zastąpi pasja wobec absolutu. Od tej pory walka nie będzie toczyła się o kolonie czy prawa narodów, lecz o dusze ludzkie. Linie bitew są wyraźnie wyznaczone, a podstawowe kwestie nie budzą już żadnych wątpliwości. Od tej pory ludzkość podzieli się na dwie religie, charakteryzujące się poddaniem się władzy absolutu.

Konflikt przyszłości toczy się między Absolutem, który jest Bogiem-człowiekiem a absolutem, który jest człowiekiem-bogiem. Pomiędzy Bogiem, który stał się człowiekiem a człowiekiem, który czyni z siebie boga. Pomiędzy braćmi W Chrystusie a towarzyszami w Antychryście. Antychryst jednak nie będzie tak nazywany, gdyż nie miałby wówczas żadnych zwolenników. Nie

będzie nosił czerwonych rajstop; nie będzie zionął siarką; nie będzie dzierżył wideł ani wymachiwał zakończonym strzałką ogonem, niczym Mefistofeles w *Fauście*.

Nigdzie w Piśmie Świętym nie znajdziemy potwierdzenia dla powszechnego mitu o szatanie jako błaźnie ubranym jak pierwszy „czerwony". Raczej jest on opisywany jako upadły anioł, jako „książę tego świata", którego celem jest wmawianie ludziom, że inny świat nie istnieje. Jego logika jest prosta. Jeżeli nie ma nieba, nie ma piekła. Jeżeli nie ma piekła, nie ma grzechu. Jeżeli nie ma grzechu, nie ma sędziego. A jeżeli sąd nie istnieje, to zło jest dobre, a dobro – złe. Lecz ponad tymi wszystkimi opisami, nasz Zbawiciel mówi nam, że szatan będzie tak bardzo podobny do Niego, że oszuka nawet wybrańców. I na pewno żaden szatan, którego kiedykolwiek widzieliśmy w książkach z obrazkami, nie mógłby oszukać wybrańców.

W jaki sposób zdobędzie zwolenników dla swojej religii w dzisiejszych czasach? W czasach poprzedzających komunizm wierzono w Rosji, że pojawi się on w przebraniu Wielkiego Humanisty, że będzie mówił o pokoju, dobrobycie oraz obfitości, nie jako środkach prowadzących nas do Boga, lecz rozumianych jako cel sam w sobie. Będzie pisał książki o nowej idei Boga, aby mówić ludziom to, co – w obliczu ich własnego stylu życia – chcieliby usłyszeć; wprowadzi wiarę w astrologię, aby obciążyć winą za grzechy nie ludzką wolę, a gwiazdy; będzie wynajdywał dowody psychologiczne na to, że nie istnieje wina, a jedynie wyparta seksualność; każe ludziom umierać ze

wstydu, gdy inni zarzucą im nietolerancję i brak liberalizmu; utożsami tolerancję z obojętnością wobec dobra i zła; będzie wspierał rozwody tłumacząc, że nowy partner jest „niezbędny". Będzie pomnażał miłość do miłości, umniejszając miłość do osób; będzie powoływał się na religię, aby unicestwić religię; będzie nawet mówił o Chrystusie i twierdził, że był największym z ludzi, jaki kiedykolwiek żył; będzie głosił, że jego misją jest wyzwolenie ludzi z niewoli zabobonu i

faszyzmu, których to pojęć nigdy jednak nie zdefiniuje. Pośrodku całej tej jego pozornej miłości do ludzkości i jego gładkiej mowy o wolności i równości, ukryta będzie wielka tajemnica, której nikomu nie zdradzi: nie będzie wierzył w Boga.

Jego religią bowiem będzie braterstwo bez ojcostwa Boga, oszuka nawet wybranych. Ustanowi antykościół, który będzie małpować Kościół, gdyż on, szatan, jest małpą Boga. [Ów antykościół] będzie mistycznym ciałem antychrysta, które z wyglądu będzie bardzo przypominać mistyczne Ciało Chrystusa.

W rozpaczliwej potrzebie Boga, skłoni on współczesnego człowieka w jego samotności i frustracji, by coraz bardziej pragnął członkostwa w jego wspólnocie, która da człowiekowi nowy sens pozbawiony wymogu przemiany własnego życia i przyznania się do własnych win. Będą to dni, w których diabeł otrzyma wyjątkowo długą linę. [Brakujący fragment: Nigdy nie wolno nam zapominać, że Pan Jezus powiedział do Judasza i jego bandy: „To jest twoja godzina". Bóg ma swój dzień, lecz zło ma swoją] godzinę, w której pasterz zostanie powalony, a owce się rozpierzchną.

Czy Kościół dokonał przygotowań do tak mrocznej nocy, poprzez dekret Ojca Świętego, przedstawiający warunki, w których wybór papież może odbywać się poza Rzymem? Człowiek znający historię widział nadejście tych czasów, już w 1842 r., 105 lat temu. Niemiecki poeta Heine napisał: „Komunizm, choć teraz niewiele dyskutowany i błąkający się po poddaszach na nędznych paletach słomy jest mrocznym bohaterem przeznaczonym do wielkiej, nawet jeśli tylko tymczasowej, roli we współczesnej tragedii". Dzikie, ponure czasy grzmią ku nam, a prorok pragnący napisać nową apokalipsę musiałby wymyślić zupełnie nowe bestie. Bestie tak straszne, że starsze zwierzęta św. Jana byłyby przy nich łagodnymi gołębiami i kupidynami. […]

Przyszłość czuć rosyjską skórą, krwią, bezbożnością i wieloma chłostami. I powinienem radzić naszym wnukom, aby rodziły się

z bardzo grubą skórą na plecach.

To był roku 1842. W rzeczy samej powinniśmy czuć się ostrzeżeni. Po raz pierwszy nasz wiek doświadczył prześladowań zarówno starotestamentowych (w wykonaniu nazistów), jak i nowotestamentowych (w wykonaniu komunistów). Każdy, kto ma dzisiaj cokolwiek wspólnego z Bogiem, jest nienawidzony. Zarówno ci, których powołaniem było głoszenie światu Zbawiciela, jak to było w przypadku Żydów, jak i ci, których powołaniem było podążanie za Zbawicielem, czyli chrześcijanie.

Jako że znaki naszych czasów wskazują na walkę pomiędzy dwoma absolutami, możemy oczekiwać, że przyszłość będzie czasem próby z dwóch powodów: Po pierwsze, aby powstrzymać ten rozpad. Bezbożność bowiem mogłaby trwać, trwać i trwać, gdyby nie zdarzyły się katastrofy. Czym śmierć jest dla jednostki, tym katastrofa jest dla złej cywilizacji – przerwaniem życia, a dla cywilizacji, przerwaniem jej bezbożności.

Dlaczego to Bóg po upadku człowieka postawił na straży rajskiego ogrodu Anioła z płonącym mieczem? Czyż nie po to, aby uniemożliwić naszym pierwszym rodzicom ponowne wejście do niego i skosztowanie owocu z Drzewa Życia, co w konsekwencji doprowadziłoby do unieśmiertelnienia ich winy? Bóg nie dopuści jednak do tego, aby bezprawie stało się wieczne. Stwórca zezwala na rewolucyjną dezintegrację, chaos, aby przypomnieć nam, że nasze myśli były złe, marzenia odbiegały od świętości. Prawda moralna jest potwierdzona przez ruinę, która następuje, gdy prawda zostaje odrzucona. Chaos naszych czasów jest najsilniejszym negatywnym argumentem, jaki kiedykolwiek mógł zostać podniesiony dla chrześcijaństwa. Katastrofa ujawnia, że zło ma naturę samobójczą i że nie możemy odwrócić się od Boga tak, jak to zrobiliśmy, nie raniąc przy tym samych siebie.

Drugim powodem, dla którego kryzys musi nadejść, jest zapobiegnięcie fałszywej identyfikacji Kościoła ze światem. Pan Jezus pragnął, aby Jego naśladowcy, byli odmienni w duchu od tych, którzy za Nim nie podążali. Jednak ta linia

demarkacyjna stała się niewyraźna. Zamiast czerni i bieli są tylko rozmyte kolory. Przeciętność i kompromis charakteryzują życie wielu chrześcijan. Czytają te same powieści, co współcześni poganie. Wychowują swoje dzieci, w ten sam bezbożny sposób, słuchają tych samych komentatorów, którzy nie mają innego standardu niż osądzanie „dzisiaj" przez pryzmat „wczoraj", a „jutro" przez pryzmat „dzisiaj". Pozwalają, aby pogańskie praktyki – rozwodu i ponownego małżeństwa – wkradały się do ich życia rodzinnego. Nie brakuje dzisiaj tzw. „katolickich liderów pracy", polecających komunistów do Kongresu. Czy też katolickich pisarzy, którzy akceptują prezydencję w komunistycznych organizacjach frontowych, aby wprowadzać idee totalitarne do filmów.

Nie ma już konfliktu i opozycji, które powinny nas charakteryzować. Mniej wpływamy na świat, niż świat wpływa na nas. Nie istnieje już nasza odrębność. My, którzy zostaliśmy posłani, aby założyć centrum zdrowia, sami zachorowaliśmy. W konsekwencji – utraciliśmy zdolność leczenia innych.

I właśnie dlatego, że złoto zmieszało się z innymi składnikami, całość musi zostać wrzucona do pieca, tak aby to, co nieszlachetne zostało wypalone. Nadchodząca próba sprawi, że zostaniemy oddzieleni. Zła katastrofa musi nadejść, aby nas odrzucić, pogardzić, znienawidzić, prześladować i wówczas… wówczas określimy siebie i naszą lojalność, potwierdzimy naszą wierność i pokażemy, po czyjej jesteśmy stronie. Nasza liczba w istocie ulegnie pomniejszeniu, ale nasza jakość się poprawi. To nie o Kościół się obawiamy, ale o świat. Nie lękamy się tego, że Bóg może zostać zdetronizowany, ale tego, że barbaryzm może panować.

A teraz czas na trzy praktyczne sugestie, związane z uświadomieniem sobie, że kryzys nie jest czasem rozpaczy, lecz szansą. Przyszliśmy na świat w czasie kryzysu, klęski, ukrzyżowania. I kiedy już zrozumiemy, że jesteśmy częścią życia Bożego, wówczas nabywamy prawo do Bożego Miłosierdzia. Już samo posłuszeństwo wobec Boga rodzi nadzieję. Łotr z

prawej przyszedł do Boga poprzez ukrzyżowanie.

Po drugie, katolicy powinni pobudzać swoją wiarę. Zawiesić w swoich domach krzyż, przypominać sobie, że trzeba go brać na swoje ramiona, gromadzić się całą rodziną co wieczór na Różańcu, uczęszczać codziennie na Mszę Świętą, upamiętniać codziennie Godzinę Świętą przed Najświętszym Sakramentem. W parafiach, w których

duchowni są świadomi tego, w jaki stanie jest dzisiejszy świat, odprawiać nabożeństwa przebłagalne.

I po trzecie, żydzi, protestanci, katolicy – my wszyscy, Amerykanie, musimy zrozumieć, że świat wzywa nas do heroizmu w obszarze duchowości. To nie jedność religii [fałszywy ekumenizm – przyp. red.] jest tym, na czym powinniśmy się skupiać, gdyż nie możemy się na nią zgodzić kosztem jedności prawdy. Lecz jedność ludzi religijnych, każdy maszeruje bowiem oddzielnie w świetle swojego sumienia, lecz uderza razem, dla polepszenia stanu moralnego współczesnego świata. Siły zła są zjednoczone, siły dobra – wręcz przeciwnie. Być może nie spotkamy się razem w jednej ławce kościelnej. Niech Bóg kiedyś do tego doprowadzi, możemy jednak spotkać się na naszych kolanach. Możesz być pewien, że ani wstrętne kompromisy, ani poleganie na kimkolwiek w niczym już nie pomogą. Ci, którzy mają wiarę, niech lepiej pozostają w stanie łaski, a ci, którzy jej nie mają, niech lepiej spostrzegą ten brak. W nadchodzących bowiem czasach będzie tylko jeden sposób na powstrzymanie drżenia swych kolan – padnięcie na nie i modlitwa. Módl się do Michała Archanioła, tego Księcia Jutrzenki, który pokonał Lucyfera starającego się postawić siebie w miejscu Boga. Gdy niegdyś w świecie nastąpiło pęknięcie spowodowane drwiną w niebie, powstał on i zrzucił z siedmiu niebios pychę, pragnącą patrzeć z góry na Najwyższego. Módl się także do Matki Bożej, mówiąc do Niej: „Dano Tobie moc zmiażdżenia głowy węża, który zwiódł ludzi, mówiąc, że będą jak bogowie; to Ty, Matko, odnalazłaś Chrystusa, gdy zaginął na trzy dni, znajdź Go ponownie dla naszego świata, który był

Go utracił. Przynieś Słowo naszemu światu lubującemu się w słowotoku. I tak jak Słowo zostało uformowane w Twoim łonie, uformuj je w naszych sercach. Pani Błękitu Nieba, rozpal nasze lampy w tych morderczych czasach. Niech pojawi się znowu Światłość Świata, tak aby Światło świeciło nawet w tych czasach ciemności.”

Źródło: YT

Ilustracja: Duerer, Apokalipsa: Znaczenie wybranych [Public Domain via Wikicommons]